

JULIA KUBICKA

---

SZTUKA  
POŻĄDANIA

TAK POWSTAJĄ ZŁOCZYŃCY #2



Copyright © 2024  
Julia Kubicka  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Anna Adamczyk

**Korekta:**

Monika Nowowiejska

Karolina Piekarska

Katarzyna Olchowy

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Autor ilustracji:**

Oliwia Kasperek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-256-9

JULIA KUBICKA

# SZTUKA POŻĄDANIA

#2 TAK POWSTAJĄ ZŁOCZYŃCY

OŚWIĘCIM 2024



*Dedykuję tę książkę wszystkim tym, którzy pragną wgrzyźć się w zakazany owoc. To nic złego chcieć od życia czegoś więcej. Nawet kosztem miejsca w raju.*





# OSTRZEŻENIE

Jako autorka chciałabym odpowiedzialnie podzielić się z Wami treścią drugiego tomu trylogii *Tak powstają złoczyńcy*, dlatego informuję, że w *Sztuce Pożądania* występują: **opisy nie zawsze bezpiecznych aktów seksualnych, narkotyki, nadużywanie leków psychotropowych, alkohol, przemoc fizyczna i psychiczna, drastyczne sceny śmierci, syndrom sztokholmski, poważne naruszanie prawa oraz zasad moralnych.**

Przede wszystkim jest to jednak kontynuacja powieści, której główny element stanowi manipulacja. Narracja pierwszoosobowa pozwoliła mi na opowiedzenie tej historii ustami bohaterów, którzy są zaburzonymi, patologicznymi kłamcami. Opisywane w książce związki nie są do końca zdrowe i opierają się przede wszystkim na wzajemnym uzależnieniu oraz uzależnieniu od dopaminy i adrenaliny.

Proszę, pamiętajcie, że jedną z najistotniejszych cech książki jest to, iż często wpuszcza nas do głowy bohatera. W ten sposób o wiele łatwiej mu zaufać. Umysły niektórych ludzi są jednak mrocznym i trudnodostępnym miejscem, dlatego do każdego przemyślenia postaci i jej oceny społeczeństwa podejdźcie z tą koncepcją.

**Zawsze myślcie za siebie.**

Książka została napisana w celach rozrywkowych, nie edukacyjnych. Wszelkie informacje dotyczące dzieł sztuki oraz tego, gdzie znajdują się naprawdę, można znaleźć w źródłach internetowych, a także zdobyć je po skontaktowaniu się z odpowiednimi galeriami. Sposób funkcjonowania organów ścigania

może różnić się od tego, jak te służby pracują w rzeczywistości. Książka została oparta o podstawowy research. Decydując się na przeczytanie jej, akceptujesz świat przedstawiony dzieła w taki sposób, w jaki został opisany.

**Ostrzeżenie nie jest zachętą do sięgnięcia po książkę przez osoby wrażliwe na wyżej wymienione kwestie.**



## Playlista

Ocean – Elsa & Emilie  
vampire – Olivia Rodrigo  
Make Up Your Mind – Florence + The Machine  
Seventeen – MARINA  
I Did Something Bad – Taylor Swift  
Paris, Texas – Lana Del Rey, SYML  
Criminal – Fiona Apple  
On brûlera – Pomme  
Dark But Just A Game – Lana Del Rey  
The Perfect Girl – Mareux  
Me and the Devil – Soap&Skin  
In The Woods Somewhere – Hozier  
no body, no crime – Taylor Swift, HAIM  
No Time To Die – Billie Eilish  
my tears ricochet – Taylor Swift  
Lonely Heart – 5 Seconds of Summer  
lipstick – Jesse Jo Stark  
In My Beautiful Garden – Scarlett Rose  
Paris – Taylor Swift  
Belgium to Bordeaux – Canteen  
Chemtrails Over The Country Club – Lana Del Rey  
cardigan – Taylor Swift  
the lakes – Taylor Swift  
Say Yes To Heaven – Lana Del Rey  
Caramel – 5 Seconds of Summer



JULIA KUBICKA

Art Deco – Lana Del Rey  
DELIGHTFUL – Dounia  
Favourite Liar – Rachel Sandy  
Wicked Game – Chris Isaak  
East of Eden – Zella Day  
Le temps de l’amour – Françoise Hardy  
Stargirl Interlude – The Weeknd, Lana Del Rey  
Serial Killer – Moncrieff, JUDGE  
ever fallen? – Kate Peytavin  
Family Line – Conan Gray  
Love song – Lana Del Rey  
Lover Of Mine – 5 Seconds of Summer  
Don’t Fall For Monsters – DeathbyRomy  
Love & Logic – Matt Jaffe  
Midas – Skott  
the fruits – Paris Paloma  
Getaway Car – Taylor Swift



*I. niepohamowane pożądanie  
zemsty i śmierci*



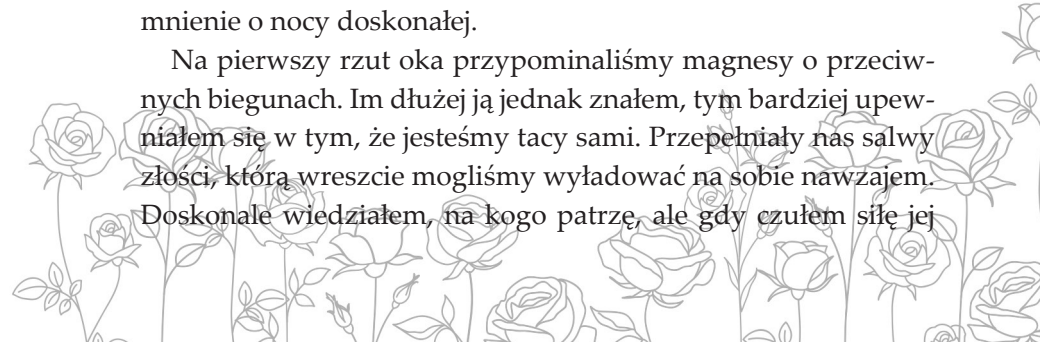
## Prolog

*kocham plażę, na której jeszcze w coś wierzyłem*

Każde moje zbliżenie seksualne różniło się od poprzedniego. Miałem ogromną słabość do pięknych ludzi, poczucia zapomnienia oraz wrażenia, że jestem pochłaniany przez chwilę, która przejmuje władzę nad całym moim umysłem. Skompletowałem całkiem bogatą gamę doświadczeń. Uwielbiałem westchnienia, tak samo jak przeszywającą ciszę. Lubiłem ból oraz czułość. Rozmowy i milczenie. Nieznajomych, a także tych, których już kiedyś spotkałem.

Od momentu, gdy pierwszy raz zobaczyłem detektyw Astley, miałem przeczucie, że jeżeli kiedykolwiek to napięcie wyczuwalne między nami wybuchnie, stworzymy niesamowite wspomnienie o nocy doskonałej.

Na pierwszy rzut oka przypominaliśmy magnesy o przeciwnych biegunach. Im dłużej ją jednak znałem, tym bardziej upewniałem się w tym, że jesteśmy tacy sami. Przepelniały nas salwy złości, którą wreszcie mogliśmy wyładować na sobie nawzajem. Doskonale wiedziałem, na kogo patrzę, ale gdy czułem siłę jej



spojrzenia, jakby automatycznie zapomniałem o wszystkim, czego zdołałem dowiedzieć się o sobie, o niej i o świecie. Wpędzała mnie w tak absorbującą rozkosz, że pragnąłem, abyśmy stali się ostatnimi ludźmi na Ziemi, których uczucie ma większe znaczenie niż cały ekosystem. Brooke też rewelacyjnie zdawała sobie sprawę z tego, kim jestem oraz jakich zbrodni się dopuściłem. Wreszcie mogliśmy więc porzucić maski i wyznać sobie wszystkie grzechy.

Szare niebo przecinane przez promienie porannego słońca wpadającego do pokoju, by muskać nasze na wpół okryte białą pościelą ciała, zlewało się swoim kolorem ze spokojnym oceanem, delikatnie poruszonym przez wiatr. Z domku letniskowego nie mieliśmy widoku na plażę okrytą zmarzniętym piaskiem oraz zerwanymi z drzew liśćmi. Myślałem jednak o tym widoku, zanim otworzyłem oczy. W pomieszczeniu tradycyjnie unosił się zapach farb akrylowych i wilgotnego drewna. Ubrania, które w uniesieniu zdzieraliśmy z siebie jak oszalali, zostały porzucane przypadkowo na podłodze. Pośrodku materaca leżeliśmy my – w pewnej odległości, ja na plecach, z ręką pod głową, a Brooke na boku, z jedną nogą przy moich biodrach, drugą pozostawioną wzdłuż prześcieradła. Jej długie, ciemne włosy rozsypywały się na białej poduszce, mieszając się z moimi jasnymi lokami. Oddychaliśmy równomiernie, spokojnie. Wiedziałem, że kobieta śpi, i trochę jej tego zazdrościłem.

Chciałbym obudzić się jako drugi. Być może zdołałbym ją przekonać, że zakończenie wcale nie musi być tragiczne dla żadnej ze stron. Skoro kradłem dzieła sztuki w taki sposób, że ludzie nawet nie wiedzieli, iż te zaginęły – czy nie byłbym w stanie ukraść całej rzeczywistości, w której mielibyśmy prawo się kochać?

– Luc...

Czułem ciężar swojej głowy. Wciąż było mi niedobrze po przyjęciu całej masy środków odurzających. Wydawało mi się,

że nadal jestem w tamtym domku z Brooke, choć tak naprawdę ktoś inny właśnie wyszeptał moje imię.

– Lucien...

Oczami wyobraźni widziałem, jak podnoszę się z materaca i szukam jej kajdanek. Każdy fragment mojego ciała był odrętwiały. Miałem zaschniętą krew na plecach, a ogromna suchość w ustach nie dawała mi spokoju. Z trudem zarejestrowałem jej skulone ciało.

– Na litość boską, możesz się obudzić? – Głos wołający mnie w teraźniejszości robił się coraz wyraźniejszy. Niemniej jednak emocjonalnie dalej byłem w Montauk i ubierałem się najszybciej, jak potrafiłem.

– Czasem naprawdę cię nienawidzę...

Nie mogłem dłużej udawać, że śpię, przy okazji przywołując te wizje. Na moim policzku pojawiło się coś mokrego, słodkiego i klejącego, a gdy zorientowałem się, że Martina polewa mnie wygazowanym szampanem, zacząłem kaszleć. Prędko podniosłem powieki, siadając w pierzynach jak oparzony. Włoszka zaśmiała się perliście, kiedy zobaczyła, że wreszcie dopięła swego.

– Dosłownie wyjąłś mi to z ust – odparłem, mordując panią Franchetti wzrokiem. – Co się dzieje?

Wspomnienie znad Atlantyku zaczęło ścierać się z tym, co wydarzyło się poprzedniej nocy. Byliśmy na bankiecie, piliśmy alkohol, a później, gdy ledwie trzymaliśmy się na nogach, wspólnie zaciągnęliśmy obcych ludzi do naszego łóżka. Nie miałem pojęcia, z kim spałem, ponieważ tylko Martina została ze mną do rana, ale widząc zdemolowaną sypialnię, pomyślałem, że chyba wolę sobie nie przypominać. Przeciągnąłem się leniwie, przy okazji wiodąc po niej spojrzeniem. Jej miękką skórę przykrywał satynowy, czerwony szlafrok. Miała resztki makijażu na policzkach, natomiast cała szyja pani Franchetti była pokryta świeżymi śladami po natarczywych pocałunkach. Odwróciłem spojrzenie,

uśmiechając się figlarnie, gdy przyłapała mnie na bezwstydnym pozeraniu jej wzrokiem.

– Zostawiłeś mi odcisk swojej ręki na pośladku i ślad zębów na udzie – mruknęła z udawanym wyrzutem. Martina zaczęła podchodzić do łóżka, na które po chwili wskoczyła zwinnie niczym kotka. Jej okrycie spłynęło po ramionach, więc znów miałem ją przed sobą zupełnie naga. Widywałem kochankę częściej w tym wydaniu niż w pełni ubraną.

– Więc wiesz, że bywam terytorialny – odparłem.

Orientując się, że zbliża się do mnie na kolanach, aby pocałować mnie na przywitanie, chwyciłem za szyjkę butelki od trunku, który posłużył mi dziś za budzik. Przepłukałem usta szampanem, wywołując słodki chichot Martiny.

– Nie, nie jesteś terytorialny. Jesteś tak samo rozwiązły, jak ja.

Uniosłem się nieco, by oprzeć się łopatkami o ramę łóżka. Ona tymczasem zbliżyła się na tyle, by mocniej przycisnąć mnie do mebla. Kosmyk jej czarnych włosów, który wypadł z upięcia klamrą, poślaskotał mój policzek.

– Widziałam, co z nimi robiłeś... To godne podziwu.

Zmarszczyłem brwi, ponieważ nie do końca ją zrozumiałem. Ułożyłem dłoń na talii Martiny i ścisnąłem jej ciepłą skórę. Poczulem piersi kochanki na swoim torsie, gdy znacznie do mnie przywarła, jakby chciała mnie nie tyle podniecić, co się przytulić i schować w moich ramionach. Tym gestem zaskoczyła mnie najbardziej. Czułość nie była jej domeną, a jednak poszukiwała jej u mnie. Dlatego nasze nagie ciała przywarły do siebie w trokliwych objęciach.

– Zastanawiałam się w nocy... – kontynuowała, pocierając jednocześnie policzkiem o mój obojczyk. Zacząłem rozdzielać jej włosy palcami. – Czy pieprzysz ich wszystkich tak dobrze dlatego, że chcesz mnie podniecić.

Zacisnąłem powieki. Próbowałem sobie cokolwiek przypomnieć. Miałem dziury w pamięci. *Wciągałiśmy coś, zanim napiliśmy się wódki...*

– Ale nie patrzyłeś na mnie, Luc. Nie szukałeś mnie w tej płataninie ciał... – Nic nie odparłem, ponieważ Martina musiała mieć rację. – Jakbyś co najmniej czerpał z tego taką samą przyjemność, jak ja. Nie był ani trochę uprzedzony, nie musiał znać ich imion, nie pragnął niczego innego prócz niekończącej się serii orgazmów. – Splotła nasze palce razem. – Ale to nie było również to... – Wreszcie odsunęła się ode mnie na pewną odległość.

Taksowałem Martinę wzrokiem tak długo, aż usiadła tuż obok mnie, odwzajemniając zaciekawione spojrzenie. Nie lubiłem jej okłamywać, jednakże w tamtej chwili nie wiedziałem, czego właściwie ode mnie oczekuje.

– Do jakich wniosków doszłaś? – Postanowiłem zagrać w jej gierkę, przy okazji krzyżując ręce na piersi.

– Że przepelnia cię frustracja – odrzekła bez dłuższego namysłu. – Jesteś naprawdę wściekły, ale nie możesz sięgnąć do źródła tych emocji. Seks to twój mechanizm obronny. Jakiś musiałeś wykształcić, dlatego moja rada jest taka, żebyś się w tym nie zatracił.

Uśmiechnąłem się pod nosem w zbywający sposób.

– Chyba że będę kochał się z tobą? – mruknąłem, wyciągając do niej dłoń.

– *Caro*, ty mnie nie kochasz! – Zarechotała Martina. – Przy najmniej nie tak, jak byłoby nam wygodnie. – W tym momencie już całkowicie straciłem wątek, zatem ponownie obrzuciłem ją pytającym spojrzeniem. – Jesteś tutaj, w Temple. – Martina spoważniała, widząc moją dezorientację. – Ale twoje serce zostało w Montauk i oboje doskonale o tym wiemy.

Przewróciłem oczami. Nie planowałem tego przyznać, dlatego od razu prychnąłem, chcąc jak najbardziej zaznaczyć to, że się z nią nie zgadzam.

– To w porządku. – Wzruszyła ramionami i ujęła moją wcześniej wyciągniętą na materacu dłoń. – Wszyscy mamy swoje słabe punkty, prawda? Sage ma Francescę, ja mam Rafaela... Pytanie brzmi, dlaczego ty masz Brooke Astley?

Naprawdę nie chciałem o tym rozmawiać, dlatego strzepnąłem jej rękę ze swojej, podnosząc się energicznie na równe nogi. To prawda, myślałem o tym, co stało się nad Atlantykiem. Rozmawialiśmy z policjantką tak, jakbyśmy na nasz dziwny sposób wyznali sobie miłość, ale byliśmy odurzeni. Poza tym mieliśmy się już więcej nie spotkać. Zamierzałem ruszyć dalej. Nawet jeśli moją metą na zawsze miała pozostać złota, paryska klatka.

Zacząłem szukać świeżej koszuli w szafie, chcąc dać Martinie do zrozumienia, że zamierzam ją ignorować, póki nie zmieni tematu, aczkolwiek Franchetti nie odpuszczała.

– Jeśli ona kiedyś cię zobaczy, zabije cię – powiedziała sucho.

– Tak jak twój mąż zabije nas oboje, gdy dowie się, co robimy na tych wszystkich imprezach, których on nagminnie unika. – Mój plan puszczenia jej słów mimo uszu się nie powiódł. Sprowokowała mnie. – Myślę, że marne z nas przykłady, *ma chérie*.

– Nie rozumiesz tego, co jest między mną a Rafaelem – mruknęła.

– Interesy waszych rodzin? – Uniosłem brew tak, by kobieta widziała to w lustrze. Stałem przed nim, zapinając koszulę. Wówczas to Martina prychnęła. – A nawet jeśli to małżeństwo cokolwiek oznacza, wiem, że on cię krzywdzi. Podobnie jak Sage rani Francescę. To pewien wzorzec. Coś, co sprawia, że nie jesteśmy w stanie kochać kogoś inaczej niż poprzez patologiczne przywiązanie.

– To łączy cię z tą detektyw? – Martina także wstała, po czym wybrała sobie z mojej szafy inną, świeżą koszulę. – Patologiczne przywiązanie?

– Mniej więcej – przyznałem. – Aczkolwiek już się nie spotkamy, zatem dlaczego o tym mówisz?



– Bo jakaś część ciebie wciąż jest przy niej.

– I zawsze tam pozostanie. – Założyłem też bieliznę i spodnie garniturowe, mówiąc o swoim oddaniu wobec policjantki jak o pogodzie. Chyba chciałem w ten sposób sprowokować Martinę, tylko nie do końca wiedziałem do czego.

Doprowadziliśmy się do porządku w milczeniu. Dopiero gdy zapragnąłem opuścić sypialnię, by zejść na śniadanie, Włoszka zatrzymała mnie, chwytając mój nadgarstek.

– Luc...

– Tak? – Puściłem klamkę, chcąc dać nam jeszcze nieco prywatności.

– Wierzysz, że ona cię znajdzie – stwierdziła, a nie spytała, dlatego nie zaprzeczyłem. – To nie będzie dobra rzecz, jeśli tak się stanie. – Kobieta położyła dłoń na moim policzku. – Co takiego w niej jest, że doprowadziła cię do szaleństwa?

Nie potrafiłem odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. Nie mieliśmy okazji się dobrze poznać. Łączące nas uczucie nie było miłością, a czymś na kształt obsesji, która narodziła się na podstawie toksycznej gierki.

– Rozśmieszyła mnie – rzuciłem.

– Słucham? – Martina nic już z tego nie rozumiała. Nie kwestionowała nawet faktu, iż nieustannie stoimy w przejściu.

– Kiedy się poznaliśmy, powiedziała coś tak absurdalnego i wyrwanego z kontekstu, że zacząłem się śmiać. A później, podczas przesłuchań czy w naprawdę krytycznych momentach... sprawiała, że się śmiałem.

– Hm... Po tym, co jej zrobiłeś, jeśli dowie się, gdzie jesteś, spali piekło, żeby się na tobie zemścić.

– Wiem o tym.

– Ona nie jest twoją kochanką...

– Nie. – Odsunąłem się od Martiny, wreszcie otwierając drzwi.

– Jest moim wrogiem i nie zamierzam jej lekceważyć.

Idąc przodem, Franchetti zerknęła jeszcze przez swoje ramię. Tajemnicze spojrzenie, które mi posłała, wzbudziło we mnie swego rodzaju niepokój.

– W takim razie ja też nie będę tego robić – dodała.

Obserwowałem, jak kobieta bezwstydnie odchodzi, mając na sobie tylko moją koszulę i wczorajszą bieliznę. Chciałem spokojnie spędzić poranek, lecz słowa Martiny nie dawały mi spokoju, przy okazji natrętnie mieszając się z mglistym wspomnieniem z plaży. Nie chciałem zranić Brooke, ale musiałem to zrobić, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Nie uważałem się za najbardziej przebiegłą osobę na świecie, ale jeżeli ja byłem zdolny do tak okrutnych rzeczy – co potrafili robić inni?

Z tego powodu wróciłem do sypialni i odkopałem z walizki jednorazowy telefon na kartę. Prędko wybrałem numer, mając nadzieję, że nie będę musiał nagrać się na sekretarkę. Dźwięki połączenia uderzały w moją pulsującą od nadmiaru używek głowę. Czułem się podobnie jak wtedy, gdy zabrałem ubrania detektyw Astley i wrzuciłem je na tył jej auta. Nieprędko znalazłem kluczyki, jednak kiedy mi się udało, bez trudu odpaliłem silnik i wyjechałem z zaschniętego błota, zmierzając prosto w stronę plaży. Następnie z rozpędu wjechałem do oceanu.

– Luc? – Marcus odebrał, dlatego otworzyłem oczy, na powrót znajdując się w Temple, nie w Montauk. – Hej, wszystko gra? Miałeś dzwonić w nagłych wypadkach...

– Znajdź ją – zarządziłem. – I dowiedz się, czy jest bezpieczna.

– Lu...

– Masz mnie zapewnić, że Brooke Astley nic nie zagraża.

– Co się stało? – Breland był ewidentnie zaskoczony.

– Zrób to dla mnie... – nalegałem.

– Dobrze, zaraz napiszę do Sage...

– Nie mów Sage ani Siwemu. Upewnij się, że żaden znajomy pana Franchettiego nie złożył jej wizyty. – Usłyszałem kroki na korytarzu. – Muszę kończyć.

– Umm...

– Zadzwoń do mnie tylko, gdy będziesz stuprocentowo pewny. – Rozłączyłem się i wrzuciłem telefon z powrotem do walizki.

Przeczesałem włosy palcami. Może i miałem paranoję, ale nie mogłem ryzykować. Wystarczyło, że zostawiłem ją nagą, rozbrojoną, skutą kajdankami, bez środka transportu, w lesie. Jeżeli musieliśmy ze sobą pogrywać, chciałem, żeby poniosła porażkę, lecz myśl o tym, że Brooke mogłaby zginąć, rozsadzała mnie od środka.

*Przetrwała to, co jej zrobiłem, i przetrwa jeszcze więcej, zapewniłem sam siebie w myślach, znów stając przed lustrem. W końcu jesteśmy zbudowani z tego samego materiału.*